OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS PODHALAŃSKI

(10) GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH (10)

Rok I | Zakopane, Sobota 18 lipca 1931 r. | Nr. 14

Miljar ddolarów kredytów uratuje Niemcy

WADLIWA POLITYKA GOSPODARCZA NIEMIEC.

Międzynarodowy horyzont rozjaśnia się po katastrowie finansowej Niemiec. Niemieccy ministrowie przybyli dziś do Paryża dla przeprowadzenia ostatecznych rozmów, w których udział wezmą ministrowie francuscy, angielscy i amerykańscy.

Gabinet francuski powziął doniosłe uchwały w sprawie przyjścia Niemcom z pomocą. Komunikat rządu wskazuje, że krach finansowy spowodowany został nie spłatami wojennemi, ale wadliwą polityką gospodarczą Niemiec.

ŚRODKI RATOWANIA NIEMIEC.

Rząd francuski widzi dwa środki uratowania Niemiec 1) Bank Francuski, Angielski oraz amerykański Federal Reserve przy współudziale banków emisyjnych Holandji, Szwajcarji, Skandynawji i Włoch udzielą Bankowi Rzeszy 500 milj. dol. kredytów w celu utrzymania kursu marki; 2) niezależnie od tego Francja, Ameryka, Anglja, Włochy i Belgja udzielą Niemcom 10-cioletniej pożyczki również w wysokości 500 milj. dol. Pożyczka zagwarantowana będzie dochodami z ceł. W tym celu utworzony zostanie komitet gwarancyjny, złożony z przedstawicieli państw udzielających pożyczkę.

WARUNKI POLITYCZNE.

Memorandum rządu francuskiego w części politycznej wskazuje na konieczność niepodwyższania wydatków wojskowych przez Niemcy, zaniechanie budowy pancernika B, unji celnej z Austrją oraz warunek ogólny: zobowiązanie się Niemiec, że zachowają w ciągu 10 lat dla zwrotu pożyczki rodzaj rozejmu politycznego i nie rozpoczną działań zaczepnych w stosunku do swoich sąsiadów.

Po zakończeniu obrad paryskich odbędzie się zapowiedziana konferncja ministrów w Londynie oraz obrady ekspertów nad planem Hoovera.

Maszyna piekielna w bazylice św. Piotra w Rzymie

Wybuch nastąpił w ogrodach Watykanu

RZYM. (P.A.T.). Wczoraj w chwili zamykania bazyliki św. Piotra żandarmi znaleźli w konfesjonale paczkę, zawiniętą w papier do pakowania. Po rozwinięciu paczki okazało się, że jest to maszyna piekielna. Komendant żandarmerji papieskiej kazał złożyć tymczasowo znalezioną maszynę piekielną w ogrodach watykańskich, aby następnie poddać ją zbadaniu przez techników. W nocy o godzinie 1 min. 45 maszyna eksplodowała, nie czyniąc żadnych szkód, z wyjątkiem rozbicia paru szyb.

Dzisiaj rano sekretarz stanu kardynał Pacelli odebrał raport w sprawie wybuchu od komendanta żandarmerji papieskiej, a o godz. 9 rano złożył odpowiedni raport bezpośrednio Ojcu świętemu.

Wzburzenie bezrobotnych w Hiszpanji

Aresztowania wśród pracowników telefonów za sabotaż

Mnożące się akty sabotażu pracowników telefonicznych w Hiszpanji zmuszają władze bez pieczeństwa do podjęcia energicznych środków. Na tem tle doszło w Sewilli do aresztowania 32 strajkujących funkcjonarjuszy, a w Burgos — 8.

Bezrobocie wywołuje również ostre zatargi. W Kartagenie bezrobotni, nie mogąc się doczekać urzeczywistnienia obietnic, udali się pod magistrat. Tu burmistrz oświadczył delegacji, że nie jest w stanie nic po radzić. Wzburzeni bezrobotni wtargnęli do gmachu magistratu, zniszczyli urządzenie i pobili urzędników.

Wstrząsająca katastrofa przy budowie domu w Budapeszcie

2 osoby zabite, 14 ciężko rannych

BUDAPESZT. (P.A.T.). Na ulicy św. Władysława w Budapeszcie (Węgry) na peryferjach miasta, z niewiadomych przyczyn zawaliło się rusztowanie 4-piętrowego nowego domu. Dotąd wydobyto z pod gruzów 2 zabitych i 14 ciężko rannych. Prawdopodobnie jednak liczba zabitych i rannych jest znacznie większa.

Szpieg-major Demkowski skazany na śmierć

przez sąd doraźny

CIĘŻKIE OSKARŻENIE

Aresztowany onegdaj major Demkowski z IV Oddziału Sztabu Głównego, stanął wczoraj przed sądem doraźnym. Ten niezwykły pośpiech władz sądowych w wymierzeniu sprawiedliwości oficerowi sztabowemu, znajduje wytłumaczenie w fakcie niezwykle ciężkiego oskarżenia o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa.

Mjr. Demkowski zajmował znaczne stanowisko w referacie mobilizacyjnym Oddziału IV Sztabu Głównego, obejmującego sprawy komunikacji i kwatermistrzostwa wojskowego.

B. PODCHORĄŻY KOZAKÓW

W czasie wojny światowej był podchorążym u Kozaków. Później powrócił do kraju, ukończył szkołę sztabu generalnego i uzyskał stopień majora dyplomowanego.

Koledzy mówią, że był skrytym, surowym, trzymał się zdaleka. Uchodził za dzielnego i energicznego oficera.

PIERWSZE PODEJRZENIA

Dość dawno zwrócono uwagę, że Demkowski przebywa dość często w okolicach ul. Poznańskiej, gdzie mieści się pewne poselstwo. Dowiadywał się nawet, czy gmach jest strzeżony przez cywilnych wywiadowców i podawał się za oficera wywiadu.

Gdy stwierdzono nieprawdę jego słów, powzięto pierwsze podejrzenia i roztoczono baczny nadzór. Widywano go w towarzystwie urzędników poselstwa i osób blisko stojących. Pod mieszkanie majora zajeżdżało auto tego poselstwa, którem odjeżdżał w towarzystwie urzędników obcego państwa.

Dalszy ciąg sprawy szpiega majora patrz na str. 2-ej.

Dalsze kredyty francuskie dla polskiego rolnictwa

Bank Polski otrzymał od grupy banków francuskich 6-cio miesięczny kredyt w sumie 150 milj. franków franc., to jest przeszło 50 milj. zł. Kredyt ten służyć ma na pożyczki dla rolnictwa pod rejestrowy zastaw zboża. Pożyczki będą oprocentowane w stosunku 6¼ proc. rocznie. Kredyt ten ma zostać uruchomiony 25 b. m.

W razie gdyby suma powyższa okazała się niewystarczająca, istnieje nadzieja uzyskania dalszych kredytów na ten sam cel.

Wicewojewoda łódzki dr. Rożnicki — wojewodą lwowskim

Wojewodą lwowskim został mianowany dotychczasowy wicewojewoda łódzki, dr. Józef Różniecki.

Oburzające stanowisko przemysłowców

Inspektorat pracy zaprosił w czwartek przedstawicieli związków przemysłowców i przedstawicieli pracowników umysłowych na wspólną konferencję w sprawie ostatnio dokonywanych masowych redukcyj pracowników.

Na posiedzenie przybyli tylko przedstawiciele pracowników, fabrykanci przesłali list, w którym oświadczają, że na posiedzenie nie przybędą i inspektoratu pracy nie uważają za właściwą władzę do załatwiania tych sporów. Stanowisko przemysłowców jest wysoce niesprawiedliwem, albowiem wykracza przeciwko ustawie o ochronie pracy.

Pracodawcy w Wielkopolsce wypowiadają umowy zbiorowe z robotnikami

Związek pracodawców na obszarze województwa poznańskiego wypowiedział od 31 lipca r. b. umowy zbiorowe dla przemysłu i handlu i zamierza znieść system wynagrodzenia za pracę według wieku, wreszcie zawrzeć około października b. r. osobne umowy dla każdej branży i zawodu oddzielnie. W ciagu tych 2-ch miesięcy utrzymałby się stan bezkontraktowy.

Aresztowanie prezesa „Pepege" za nadużycia

Olbrzymią sensację wywołała decyzja władz śledczych, nakazująca aresztowanie prezesa zarządu i generalnego dyrektora „Pepege" (Polski Przemysł Gumowy) w Grudziądzu, S. Halperina oraz brata jego, Kajwla w Warszawie.

Decyzja ta powstała na skutek ujawnienia nadużyć przez wymienionych, sięgających sumy około 6 miljonów złotych. Jak się okazuje Halperinowie od dłuższego czasu rozmyślnie niszczyli wszelkie dokumenty firmowe, celem zmniejszenia opłat stemplowych i w ten sposób narazili Skarb Państw na straty, wynoszące 2 miljony zł. Poza tem Halperinowie, prowadzili najrozmaitsze tranzakcje, narażając firmę na olbrzymie szkody. Z osiągniętych zysków Halperinowie otworzyli sobie w Malborgu (Prusy) fabryke wyrobów gumowych.

Dalsze śledztwo w tej olbrzymiej aferze trwa.

Nie zgłaszał się do szpitala warjatów

Wiadomość o ukrywaniu się urzędnika sowieckiego, inż. J. Wulfowicza, który odmówił powrotu do Rosji sowieckiej, oraz o rzekomem szukaniu przez niego schronienia w szpitalu Jana Bożego w Warszawie obala stwierdzenie lekarza tego szpitala, dr. J Szpakowskiego z dnia 17 b. m.: „p. J. Wulfowicza nie znam osobiście, ani też go nigdy nie widziałem. Poza tem ani w księdze przyjęć, ani w księdze kart odmownych nazwisko p. Wulfowicza nie figuruje."

SKRÓTY

W sprawie niedawnych wydarzeń w Korei, rząd chiński wysłał do rządu japońskiego nową notę, która zawiera szereg poważnych zarzutów w stosunku do urzędników japońskich w Korei. Nota chińska twierdzi, iż nie wydano żadnych zarządzeń zapobiegawczych i trzeba było 10-u dni dla stłumienia rozruchów.

—:o:—

W Gelsenkirchen w Niemczech wczoraj w nocy doszło do regularnej bitwy między komunistami a policją. Demonstranci obrabowali sklepy z artykułami spożywczemi.

—:o:—

W tych dniach wykryto w Rosji szeroko rozgałęzioną akcję sabotażową. Sabotażyści zatruwali zboże bakterjami nosacizny; konserwy, kawior i masło — sublimatem, oraz bakterjami tyfusu i cholery. Zatrute artykuły spożywcze eksportowano zagranicę.

Krwawe wystąpienia przeciwko podatkom w Iraku

BASSORA. (PAT.) Strajk przeciwko nowym podatkom municypalnym w Bassorze (w Królestwie Iraku) przeobraził się wczoraj w godzinach porannych w walki uliczne Podczas tych walk manifestanci zranili funkcjonarjusza policji. Naskutek salwy, danej przez policję, jeden z manifestantów został zabity, 1 raniony.

Strzały ze strony niemieckiej do polskiej straży granicznej

Wczesnym rankiem dnia 14-go b. m. na terenie powiatu kolneńskiego wpobliżu słupa granicznego nr. 99 pomiędzy wsiami Łacha i Zimna na polskich strażników granicznych, tropiących osobników przekraczających nielegalnie granicę posypały się strzały rewolwerowe ze strony niemieckiej. Strzały te uniemożliwiły strażnikom polskim ujęcie ściganych.

Katastrofa kolejowa w Gdyni

Na dworcu gdyńskim nastąpiło wczoraj zderzenie pociągu robotniczego z manewrującym parowozem. Wskutek zderzenia oba parowozy, wagon bagażowy i wagon 3-ej klasy, uległy strzaskaniu. Ofiar w ludziach nie było.

Lotnicy francuscy przybędą dziś do Warszawy

Odbywający raid propagandowy dookoła Europy lotnicy francuscy, którzy w dniu 17 b. m. w godzinach popołudniowych mieli wylądować na lotnisku w Warszawie, wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych i burzy, jaka ich spotkała na trasie ich raidu na północy, zmuszeni byli przerwać lot.

Lotnicy francuscy spodziewani są w Warszawie w sobotę lub w niedzielę t. j. w dniu 18 lub 19 b. m.

GIEŁDA

Obroty wyższe od średnich. Dolar 9,12. Dla pżyczek państwowych tendencja niejednolita, dla listów zastawnych, pożyczek Warszawy i akcyj mocniejsza, obroty nieco większe.

Widmo śmierci przed majorem-szpiegiem

Początek sprawy szpiegowskiej podajemy na str. 1-ej.

TAJEMNICZA TECZKA

Wreszcie zauważono go wchodzącego do gmachu poselstwa. Był ubrany po cywilnemu a pod pachą miał wypchaną teczkę. Wyszedł razem z samym posłem, który niósł jego teczkę. Wtedy wywiadowcy, przeprosili posła, zatrzymali majora, oświadczyli mu zimno, że jest aresztowany. Schwytanie na gorącym uczynku wyprowadziło Demkowskiego z równowagi tak dalece, że wyrwał posłowi teczkę, którą natychmiast odebrano mu. Teczka zawierała mnóstwo materjałów szpiegowskich z zakresu tajemnic wojskowych.

„IDEOWY" KOMUNISTA

Major Demkowski nie próbował wypierać się. Oświadczył, że jest ideowym komunistą i słuchał rozkazów z Moskwy, skąd polecono mu zbierać informacje o sprawach mobilizacyjnych.

ROZPRAWA W WIĘZIENIU

Rozprawę doraźną wyznaczono więc niezwłocznie. Odbywała się ona w wojskowem więzieniu, gdzie Demkowski przebywa. Nikt nie miał prawa wstępu na salę rozpraw.

Trybunał doraźny stanowili: szef wojskowego sądu, pułk. Maresz, pułk. Trzaska-Durski, ppłk. Izdebski, mjr. Boguchwalski i mjr. Rychter. Oskarżał prokurator ppłk. Zieliński, bronił zaś z urzędu oficer sądowy, kapitan Sarnicki.

Ciekawe światło na sprawę Demkowskiego rzuca list żony jego, który wczoraj „Ostatnie Wiadomości" zamieściły. Jeszcze przed procesem zerwała ona z mężem „z uwagi na głęboką różnicę przekonań etycznych"...

ODWOŁANIE SOWIECKIEGO ATTACHE WOJSKOWEGO

W tym samym dniu, gdy sąd doraźny rozpatrywał aferę szpiegowską mjr. Demkowskiego, zastępca sowieckiego attaché wojskowego, Bogoboj, został nagle odwołany do Moskwy bez prawa powrotu na dawne stanowisko.

DO WIĘZIENIA NIKOGO NIE DOPUSZCZAJĄ.

Rozprawa odbywała się w sali koncertowej więzienia. Jako biegłego powołano szefa oddziału II Sztabu Głównego, pułkownika Pełczyńskiego.

Pod więzieniem krążyły patrole żandarmerji uzbrojone w karabiny z nasadzonemi bagnetami. Dostęp dla osób postronnych był zupełnie zamknięty, nie wpuszczano nawet generałów.

Wstrzymano na trzy dni wszelkie widzenia z więźniami, nie uwzględniając przepustek uprzednio wydanych przez prokuratora.

Z tego powodu doszło nawet do zajścia, które przed więzieniem zlikwidował przodownik policji, na żądanie warty więziennej, która nie chciała wpuścić do wewnątrz interesantów.

PRZYBYCIE KAPELANA WOJSKOWEGO.

Sensację wywołało zjawienie się kapelana wojskowego. Zaczęto zaraz mówić na temat wyroku, snując domysły, że majorowi Demkowskiemu grozi kara śmierci. Ze względu na specjalny rozkaz, prasa nie otrzymała żadnych informacji, poza nieoficjalnemi wieściami z za murów więzienia.

Głosiły one, że Demkowski w ciągu dwóch godzin szczegółowo opowiadał przebieg swego życia. Młodość spędził na Białorusi. Do winy przyznał się, zresztą jak i w śledztwie.

WYROK.

Później zaczęto badać świadków.

O godzinie 5-ej po południu rozeszły się pogłoski o wyroku śmierci. Choć oficjalnego potwierdzenia dotąd brak, to jednak należało od początku liczyć się z takiem obrotem sprawy. Wyrok śmierci mają potwierdzić urzędowe depesze P. A. T.'a, wydane późnym wieczorem.

Z innej strony słychać znów, że wyrok ogłoszony będzie dopiero po zatwierdzeniu przez gen. Piskora, szefa sztabu Głównego i uprawomocnieniu się wciągu 24 godzin.

WYKONANIE WYROKU

W razie zatwierdzenia wyrok musi być wykonany po dwóch godzinach, a więc Demkowski skazany jednocześnie na pozbawienie stopnia oficerskiego i wszelkich praw, o świcie stanąłby przed salwą plutonu egzekucyjnego.

ŻARTY

CENA Z PRZYJEMNOŚCIĄ.

Dyrektor pewnego kabaretu pragnie zaangażować słynną tancerkę. Zapytuje ją więc, ile żąda za występy.

— Tysiąc złotych tygodniowo — odpowiada diva telegraficznie.

— Zgadzam się — telegrafuje dyrektor — z przyjemnością zapłacę tysiąc złotych.

Nazajutrz przychodzi depesza od tancerki.

— Nie. Z przyjemnością — to trzy tysiące złotych!

MIĘDZY KOLEGAMI.

— Zenek, leniu, ile już razy ściąłeś się na egzaminie?

— Licząc z jutrzejszym, osiem.

SŁUSZNA KARA.

Młody doktorek z dumą:

— Wiesz, ojcze, wczoraj wyzdrowiało trzech moich pacjentów.

— Słuszna kara. Zaniedbujesz bardzo chorych, mój chłopcze!

BACZNOŚĆ PANOWIE.

— Aleś paskudnie zaciął tego dyrektora z przeciwka — powiada jeden pomocnik golarski do drugiego.

— Zrobiłem to naumyślnie. Romansuję z jego służącą i dałem jej w ten sposób znak, że dziś przyjdę.

EDWARD BOLESTA

Upiory sowieckiego raju

„Połundra" — Komuna dziecięca w Charkowie

Autor poniższych opowiadań, które zaczynamy drukować p. t. „Upiory sowieckiego raju", zbadał życie wewnętrzne naszego wschodniego sąsiada, był więźniem Czerezwyczajki i, jako taki, miał nieszczęście zapoznać się z ochłaniami więzieni i piekielnemi praktykami katów bolszewickich. Z fragmentów tych Czytelnik będzie mógł sobie urobić pojęcie o społeczności sowieckiej, a przedewszystkiem ułożyć obraz działalności osławionego G. P. U

Redakcja.

Ciężki głód, który nawiedził Rosję sowiecką w latach 1920 i 1921, zmusił osiadłych mieszkańców całych gubernij do porzucenia dobytku i wędrowania do miejscowości, których klęska nieurodzaju nie dotknęła. Podczas wędrówki rodzice pozbywali się swych dzieci pod najrozmaitszemi pozorami. Na skutek tego powstały całe armje dzieci bez żadnej opieki. Ze swej strony miasta, do których przybyły rzesze głodującej dzieciarni, wysyłały je na południe, gdzie klęska głodowa ponoć miała być mniejszą. W samej Odesie zgromadziło się 120.000 dzieci. Władze miejskie nie mogły wyżywić całej czeredy. Oszalałe z głodu dzieci wydostały się na miasto, by na własną rękę zdobyć pożywienie. Z Odesy rozsypały się po prowincji. Kilkanaście tysięcy dzieci osiedliło się w stolicy Ukrainy, zajmując próżne koszary. Założyły normalne gospodarstwo. Dowództwo nad niemi objął były marynarz rosyjskiej floty. Przyjął pseudonim Połundra i pod tem imieniem był znany w kolonji dziecięcej w Charkowie. Połundra stał się panem życia i śmierci swych podwładnych.

LOTNE ODDZIAŁY ZŁODZIEJSKIE.

Połundra utworzył z dzieciarni komunę. By zapewnić egzystencję komunie, zorganizował lotne oddziały złodziejskie i codziennie wyprawiał je do „pracy", której plan sam ustalał. Jeden oddział wysyłał na „ban" (stację), drugi na rynki „chwatuny", trzecią grupę specjalistów „kieszonkowców" rozrzucał po całem mieście. Były to oddziały „robocze". Oczywiście robotnicy otrzymywali ekwipunek i byli porządnie ubrani. W tym celu reszta dzieci - komunistów musiała pozbywać się odzieży.

DZIECI KOKAINISTAMI.

Łup stawał się własnością Połundry, który formalnie opiekował się dziećmi. Czy trzeba dodawać, że opieka ta była zawsze niedostateczna? Większość chłopców i dziewcząt chodziła nago, a chorobami wenerycznemi były dotknięte nawet pięcioletnie dzieci. Ośmioletni chłopiec posiadał własną „borochę" — kochankę, a starsze dzieci przyjmowały już nałogowo kokainę. Sam Połundra upijał się do nieprzytomności i zatruwał białym proszkiem kokainy. Zdobyte przez kradzież pieniądze szły na zaopatrzenie komuny w wódkę i kokainę. Cała komuna oddawała się wyuzdanym orgjom. Wypadki porodów u 9 — 10 letnich dziewcząt były na porządku dziennym. Oczywiście odbywały się one bez udziału akuszerki.

SIELANKA SOWIECKA.

Władze sowieckie przez kilka lat tolerowały komunę dziecięcą. Połundra sprytnie unikał wszelkich zatargów z dygnitarzami, ci zaś patrzyli się na jego komunę przez palce.

ŻYCIE W KATAKUMBACH.

W 1924 roku komuniści musieli opuścić koszary. 2000 dzieci ze swym wodzem przeprowadziło się do... katakumb. Sypiano tam na gołej ziemi zupełnie nago. Tylko Połundra sypiał na drzwiach, niewiadomo skąd przyniesionych. Młodzież czuła się dobrze w katakumbach.

W ten sposób młodzież sowiecka zaprawiała się do przyszłego życia w dojrzałem społeczeństwie.

ZE ŚWIATA

Most samobójców.

W południowej Kalifornji w Pasadenie jest most, który cieszy się niezwykłem powodzeniem u samobójców. Ubiegłego roku obliczono, że w jednym miesiącu rzuciły się z mostu do rzeki 32 osoby. Policja, która dotychczas dla tych względów pilnowała bacznie mostu, postanowiła wzdłuż mostu rozciągnąć siatki bezpieczeństwa.

Jeden z wybitnych uczonych amerykańskich uważa samobójstwo za przyzwyczajenie narodowe Amerykanów. Ogłasza cyfry istotnie przerażające, a mianowicie, że w Stanach Zjedn. 20 tysięcy ludzi rocznie ginie śmiercią samobójczą. 30 tysięcy niedoszłych samobójców udaje się uratować. Od roku 1900 przeciętna roczna liczba samobójstw wzrosła niemal dwukrotnie.

Również ciekawym jest fakt, że w Ameryce więcej stosunkowo przypada samobójstw na małe miasteczka, niż wielkie miasta, bardziej wyczerpujące nerwowo. Wspomniany uczony organizuje towarzystwo, którego celem będzie walka z manją samobójczą.

„Nowa" sensacja Nowego Jorku

Wśród licznych bywalców nowo-jorskich nocnych klubów budzi zachwyt taniec młodziutkiej, zaledwie siedemnastoletniej Francuzki, panny Thaïs Giroux. Panna Thaïs, której taniec „gra zdo węży", budzi taką sensację, ma zamiar, przyjechać na gościnne występy do Europy. Jest ona jedyną tancerką w Ameryce, która może przybrać najniebezpieczniejsze pozy akrobatyczne, bez obawy skręcenia karku.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„Szatan w ludzkiem ciele"

Podziękowawszy doktorowi za jego trud, opuściłem laboratorjum. Djagnoza doktora wydała mi się zbyt fantastyczna, by mogła być prawdziwa. Idąc ulicą w kierunku biura, rozmyślałem nad całą sprawą.

— A jeżeli mamy do czynienia z człowiekiem umysłowo chorym? W mojej długoletniej praktyce policyjnej miałem już i takie wypadki.

Przedewszystkiem musiałem ustalić, kim jest owa kobieta bez palców i czy jeszcze żyje?

Po przyjściu do biura oczekiwała mnie już niespodziewana wiadomość.

— Mam dla pana wiadomość, panie Bachrach — odezwał się naczelnik. — Nie jest ona bardzo przyjemna.

— Czy rozchodzi się o tę sprawę obciętych palców? — zapytałem.

— Tak jest. Spóźniliśmy się, gdyż ta kobieta już nie żyje. Została zamordowana.

— Kiedy? Gdzie? — zapytałem zdumiony.

— Zwłoki wyłowione zostały z Wisły wpobliżu Jabłonny. Są to zwłoki kobiety bez głowy i na prawej ręce brak dwóch palców. Nie ulega zatem wątpliwości, że rozchodzi się o tę samą kobietę, której palce zostały nam przesłane.

— Sprawa staje się jeszcze bardziej zawikłana — mówił dalej naczelnik. — Zwłoki są bez głowy i, jak mi doniesiono, zupełnie nagie. Głowa, również jak i palce odcięte zostały ręką fachową. Jedno tylko, co mogłoby naprowadzić nas na jakieś ślady to zegarek-bransoletka na lewem ręku zamordowanej. Bransoletka ta jest ze srebra i ma fason węża.

Uważam, że należałoby sprawdzić poufnie we wszystkich szpitalach i lecznicach, czy który z doktorów - chirurgów w ostatnich dniach nie opuścił na dzień lub dwa miejsca pracy — odezwałem się. — Musimy również sprawdzić lekarzy prywatnych. Przyznaję, że nie jest to zbyt łatwe, ale nie wolno nam opuścić ani jednego szczegółu, mogącego przyczynić się do wykrycia ohydnego mordercy. Jestem również za tem, ażeby natychmiast zawiadomić doktora Herynga o odnalezieniu zwłok.

— Niech pan zatem skomunikuje się z doktorem Heryngiem i poprosi go, by pojechał z nami na miejsce, gdzie znajdują się zwłoki — odpowiedział naczelnik.

Już po upływie godziny mknęliśmy samochodem policyjnym w kierunku Jabłonny w towarzystwie doktora Herynga, który natychmiast zgodził się wziąć udział w śledztwie.

Udaliśmy się na posterunek policji, dokąd sprowadzony został dozorca młyna, który znalazł tajemnicze zwłoki. Naczelnik polecił mi zająć się zbadaniem go.

— Pan tu jest dozorcą? — zapytałem.

— Tak jest, i mieszkam obok w szopie.

— Jak się pan nazywa?

— Marcin Sowa — brzmiała odpowiedź.

— Niech mi pan teraz powie, gdzie i w jakich okolicznościach znalazł pan zwłoki.

Dalszy ciąg nastąpi.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedja z życia wyższych sfer stolicy

STRESZCZENIE.

Dnia 20 czerwca 1902 roku tłumy ludzi przypatrywały się obrzędom ślubnym 47-letniego Ryszarda ks. Góryckiego z 17 letnią Marją hr. Eleńską. Ojciec panny młodej zmarł śmiercią samobójczą po roztrwonieniu całego swego majątku, pozostawiając swą córkę w nędzy. Uratował ją z niej niezwykle bogaty magnat, książę Górycki, żeniąc się z hrabianką, uprzednio zerwawszy stosunek miłosny, który go łączył przez 10 lat z piękną wdówką Teresą hr. Radłowską.

Na chwilę przed odjazdem do swego majątku, książę otrzymał list od swej byłej kochanki. List ten przeczytał już w wagonie i dowiedział się, że jego młoda żona była przed ślubem kochanką innego.

Niewesołe było dzieciństwo i wczesna młodość hrabianki Eleńskiej. Matka jej umarła parę dni po narodzinach Marysi. Hrabia Eleński z rozpaczy rzucił się w wir życia i użycia, trwoniąc stopniowo cały majątek. Nie pomogły perswazje jego zaufanego administratora Aleksego Kundewicza, ani sąsiada i przyjaciela ks. Góryckiego. Pragnąc się ratować od ruiny, postawił na kartę całą resztę majątku.

Przegrał. Napisał list do ks. Góryckiego, prosząc go o opiekę moralną nad córką, której opiekunem urzędowym wyznaczył Aleksego Kundewicza. Córce zostawił tylko jedno słowo: „Przebacz"... i dużo długów. Po napisaniu listów zastrzelił się. Wkrótce komornik opieczętował cały jego pałac i wszystkie meble w nim.

Wtem pieczątki zniknęły...

Inna rzecz jeszcze przywróciła Marysi chęć do życia. Poznała pięknego, lecz niezamożnego młodzieńca, Jana Gierlicza, na którym i ona wywarła potężne wrażenie.

—:o:—

Nie znając jeszcze wtedy rozmiarów grożącej jej katastrofy, Marysia domyślała się jednak, że rozrzutność ojca nie wróży jej szczęśliwej przyszłości.

I od tej chwili łączyła w myślach swe losy z owym sąsiadem, kąsającym wędzidła swej nędzy. Ale on miał przynajmniej nadzieję na przyszłość, gdy ona w swej złotej klatce, w przepychu i zbytku, czuła się, jak na wulkanie, który lada chwila wybuchnie. Tak się też stało...

Hrabia Eleński się zastrzelił...

Po paru dniach, widząc znów Jana w oknie, Marysia pomyślała sobie:

— Już nas los zrównał. Jesteśmy teraz jednako wo ubodzy.

Cóż teraz stało na przeszkodzie ich związkowi? Czyż nie łatwiej będzie wspólnie stawiać czoła przeciwnościom życia?

Po kilku tygodniach, gdy już pałacyk był opieczętowany i lada dzień miał być sprzedany z licytacji, Frania, pokojówka Marysi, weszła nagle do pokoju z listem.

Był zaadresowany do Marysi i pisany z Warszawy.

Marysia odrazu domyśliła się, kto go pisał.

To mógł być tylko jej sąsiad.

Nie omyliła się...

I oto, co przeczytała:

„Jaśnie hrabianko,

Pani była bogata, a ja byłem biedny. Teraz los nas zrównał. Jest Pani niemal tak uboga, jak ja. Mogę więc śmiało teraz wyznać, jakie uczucia Pani we mnie wzbudziła.

Uczucie, jakie żywię dla Pani, jest uwielbieniem bez granic; szacunkiem niemal, jak bóstwa; oddaniem, które nie cofnie się przed żadnem poświęceniem, nawet, gdybym miał je życiem przypłacić; wreszcie — z trudem ośmielam się to rzec, widząc przed oczami anielską twarzyczkę Pani — miłością tak wielką, tak płomienną i tak głęboką, że wypełnia całą moją duszę, całe serce, całą moją jaźń i jest tak silną, że nikt i nic jej już we mnie zatrzeć nie zdoła.

Nie żądam od Pani wzajemności.

Cóż bowiem mogę złożyć u stóp Pani, oprócz tej miłości, tego oddania i tego uwielbienia? A to nie wystarcza.

Całemi miesiącami marzę o Pani, śnię i przemyśliwam, jak zdobyć majątek, aby go złożyć u stóp Pani.

I dopnę swego.

Nic mnie nie powstrzyma w niezłomnem dążeniu, nie cofnę się przed niebezpieczeństwami, nie zrażę niczem, nie odstraszę najcięższą pracą, jeżeli będę mógł mieć nadzieję, że myśl Pani będzie ze mną, dokądkolwiek się udam.

Oto wszystko, o co proszę.

Wierzyć we mnie i czekać na mnie.

Spodziewam się, że resztki majątku ś. p. hrabiego Eleńskiego pozwolą Pani przetrzymać jeszcze rok-dwa, może trzy lata...

Dłużej nie trzeba. W ciągu trzech lat albo będę bogaty, albo... trup...

Myśl Pani, otucha, jaką mi Pani doda, uwielokrotnią moje siły.

Przyjmuje Pani moje usługi, nieprawdaż?

Proszę mi to powiedzieć wyraźnie, a natychmiast wezmę się do dzieła, podwoję wysiłki, porwę się na niemożliwości, aby stać się godnym Pani i wyratować Panią z przykrej sytuacji obecnej.

I jeszcze jedno... Nie chciałem tego napisać, ale... ośmielę się... Muszę wypowiedzieć przed Panią wszystko, co mam na sercu...

Miłość moja jest zażarta, zacięta, egoistyczna... powiedziałbym nawet — podła.

Niech Pani sobie wyobrazi, że z szaloną radością przyjąłem wieść o nieszczęściu, jakie na Panią spadło, bo ono nas zrównało i przez to zbliżyło.

A jednak pragnę Pani szczęścia. Wierzę głęboko, że ono jeszcze dla Pani zajaśnieje i to za moją sprawą.

Niech Pani mnie nie odtrąca, błagam Panią na wszystko...

Niezależnie od tego, co Pani postanowi, życie moje należy do Pani i nigdy do nikogo innego należeć nie będzie. Albo Pani mnie pokocha, albo serce moje zamknie się dla świata na wieki...

Jan Gierlicz".

Marysia odczytała ten list z głębokiem wzruszeniem. Nie był wszakże dla niej niespodzianką.

Oczekiwała go już oddawna.

Niczego nowego jej nie powiedział.

To samo wyczytywała już dawno w oczach swego sąsiada.

Odpowiadała mu najpierw spojrzeniami, pełnemi wdzięczności. Ale potem zaczęła się namyślać...

Dalszy ciąg jutro.

ŻĄDZA i PIENIĄDZ

Powieść o wstrząsających dziejach sieroty-miljonerki

Był to konduktor.

Gdy doszedł do Kormiela, ten mu szepnął do ucha, kim jest.

— A czy pan wie, że tylko wielkim cudem nie poniósł pan strasznej śmierci? — zapytał konduktor.

— To nasz fach — odparł Kormiel.

— Więc Rawski, pilnuj się — dodał raz jeszcze Kormiel, — miej baczenie.

— A co ty zamierzasz?

— Idę go szukać, już ci przecież mówiłem. Gdy mi będziesz potrzebny, zagwiżdżę. Wtedy biegnij w moim kierunku. Nie wiem jeszcze, w którym wagonie, ani w którym przedziale Mecenas siedzi. Straciłem go z oczu, gdyśmy skakali do pociągu. Pan zaś, panie konduktorze, chyba nie odmówi nam sygnału na zatrzymanie pociągu na wypadek, gdyby Mecenas chciał uciekać?

— Może już zatrzymać? Ale najwyżej na minutę. Nie mamy czasu.

— Nie, teraz nie. To ułatwiłoby mu ucieczkę. Wolałbym go schwycić, gdy pociąg będzie w pełnym biegu.

Kormiel zapytał jeszcze konduktora:

— Czy daleko mamy jeszcze do najbliższej stacji?

— Mniej więcej kwadrans.

— To za wiele. Czy nie możnaby jednak zatrzymać pociągu?

— Bardzo trudno. Jesteśmy i tak bardzo spóźnieni.

—Więc już nie mówmy o tem. Ale gdyby nam obu groziło wielkie niebezpieczeństwo?

— To co innego...

Narazie Kormiel z Rawskim rozpoczęli oględziny pociągu. Nie był to pociąg pulmanowski, lecz z wejściami do każdego przedziału. Podchodzili więc po wąskiej desce i zaglądali przez okno do każdego przedziału. Obeszli już tak trzy czwarte pociągu, ale wciąż jeszcze Mecenasa nie widzieli.

Wreszcie został jeszcze tylko jeden przedział pierwszej klasy. Przy nim właśnie Rawski z Kormielem, zdążający z przeciwległych stron, spotkali się...

Mecenas od pierwszej chwili śledził bacznie manewry swych prześladowców. Gdy widział, jak skaczą do pociągu, uradował się niewymownie, przekonany, że będzie świadkiem ich okrutnej i straszliwej śmierci.

Gdy wszakże z przerażeniem dostrzegł, że się zawiódł, że obaj wywiadowcy cudem uczepili się pociągu, zrozumiał, że śmiertelne niebezpieczeństwo raczej jemu, niż im grozi.

Miał bilet pierwszej klasy i znajdował się w przedziale sam.

Zadrżał, czy przedział nie stanie się dla niego więzieniem. Rzeczywiście, nic łatwiejszego dla konduktora, niż zamknąć przedział na klucz od zewnątrz. Nie wolno więc tu było dłużej zostawać ani chwili. W każdym razie postanowił najpierw wysledzić zamiary swych przeciwników. Nie spuszczał więc z nich oka.

Pomyślał, czyby nie warto było może poprostu wyskoczyć z biegnącego pociągu. Wiedział, że ryzykowałby wiele, ale cóż?...

Chociaż, pomyślał znów, jego skok mógł być dostrzeżony, zatrzymanoby pociąg, a wtedy nawet, gdyby sobie nic nie robił, Kormiel nakryłby go od razu.

— Nie — rzekł, — muszę zniknąć, ale jakimś innym sposobem.

Wiedział też, że musi decydować się szybko, bo gdy tylko pociąg zatrzyma się, tamci dwaj natychmiast zrewidują go dokładnie.

Wreszcie wpadł mu do głowy pewien pomysł. Otworzył okno, chwycił się oburącz za framugę, okalającą dachy wagonów i szalonym wysiłkiem swych muskularnych ramion wspiął się raz i drugi, aby wnet znaleźć się na dachu.

Położył się na dachu zupełnie płasko, by nie być dostrzeżonym. Okiem zaś zerkał bacznie dokoła, aby być przygotowanym na wszystkie możliwości.

Niedługo tak mógł leżeć spokojnie...

Bo oto Rawski przechodził na schodku właśnie około tego miejsca, gdzie leżał Mecenas.

Gdyby Mecenas chciał, mógłby Rawskiego złapać za czuprynę, podnieść go i zepchnąć ze schodka, narażając na pewną śmierć lub ciężkie kalectwo.

Mógłby, albowiem silny był, jak tur.

— I przy okazji pozbył bym się jednego, a to już wiele znaczy.

Pokusa była tak wielka, że już uczynił ruch ręką...

Ale w ostatniej chwili powstrzymał się. Pomyślał sobie:

— Poco mi to właściwie? Jeszcze go zauważą, zatrzymają pociąg... Nie, już wolę dać mu spokój.

To też w ostatniej chwili cofnął rękę...

Rawski tymczasem szedł dalej i już spotykał się z kroczącym z przeciwnej strony Kormielem.

Udali się obaj do wagonu bagażowego, gdzie właśnie był również i konduktor i rozmawiali o tej przykrej sprawie.

— No i cóż? — zapytał Rawski, — jak myślisz? Gdzie on może być?

— Już nawet myśleć przestałem... Czary czy co?...

Dalszy ciąg jutro.

Cały dzień w Zakopanem

Stan pogody

Przewidywany przebieg pogody na dzień dzisiejszy: pogoda o zachmurzeniu zmiennem, malejącem, możliwy przelotny deszcz. Cieplej. Wiatry zachodnie.

CO NAM DZIEŃ DZISIEJSZY PRZYNIESIE?

Przepowiednie astrologiczne

Rankiem wpływy ujemne mogą sprowadzić niepowodzenie, narazić na oszustwa i t. p.

Wieczorem następuje polepszenie się sytuacji, zwłaszcza pod względem finansowym, oraz w sprawach miłosnych.

Bibljoteki i czytelnie

Tow. Szkoły Ludowej — Krupówki (Bazar Polski).

Zwolińskiego — Krupówki.

Tow. Tatrzańskiego — Krupówki, Dworzec Tatrzański.

Komunikacja

Koleje żelazne

Z Zakopanego odchodzą pociągi:
do Warszawy: 22.05.
do Krakowa: 8.15, 13.35, 17.35, 23.05, 23.45.
do Krynicy: 6.20.
do Katowic: 18.25 (niedz. i św.) 23.45.
do Poznania: 17.35
do Lwowa: 23.45

Do Zakopanego przychodzą pociągi:
z Warszawy: 8.13
z Krakowa: 5.50, 8.13, 12.15, 15.35, 21.14.
z Krynicy: 19.52.
z Katowic: 5.50, 22.03 (soboty i dni przedświąteczne).
z Poznania: 12.15.
ze Lwowa: 5.50.

Autobusy

odchodzą z Zakopanego:
do Krakowa: 8.00, 16.00 (cena 16 zł.).
do Nowego Targu: 7.30, 7.45, 8.00, 9.00, 12.00, 16.00 (cena 2.50)
do Szczawnicy: 7.30 (cena 10 zł.)
do Morskiego Oka: 8.00, 14.00 (cena 11 zł. w obie strony, postój 3 godz.).
do Doliny Kościeliskiej: 9.00, 15.00 (cena 5 zł. w obie strony)
do Kuźnic: od 6.30 co godzinę (cena 1 zł.).
do Jaszczurówki: od 8.00 do 20.00 co godzinę (cena 1 zł.).

Taryfa dorożkarska:

Przejazd z centrum na kraniec miasta — 1 zł. Z krańca na kraniec 1.50 zł. Do Jaszczurówki, Kuźnic, Olczy, Strążysk i z powrotem z 1 godz. czekaniem — zł. 9 (w jedną stronę zł. 5). Do Doliny Kościeliskiej i z powrotem z 2 godz. czekaniem — zł. 12.50. Do Morskiego Oka i z powrotem z 3 godzin. czekaniem — zł. 30. Za każdy kwadrans czekania dolicza się 1 zł. Za przejazd z dworca 50 gr. drożej.

Ostrożnie! — panowie turyści

Gorący dzień policji zakopiańskiej

Turyści przybywający do Zakopanego są niejednokrotnie przyczyną wielu wypadków na skutek swojej nieostrożności.

Cały szereg wypadków podczas wspinania się w góry jest tego dowodem. Często są to wypadki śmiertelne często powodują one tylko obrażenia cielesne.

Osobny rozdział w kronice zakopiańskiej zajmują wypadki, w które zwłaszcza obfitował dzień wczorajszy.

Są to pożary lasów górskich. Turyści, odbywający wycieczki, są nieraz na tyle nieostrożni, że rzucają na ziemię nieugaszone zapałki czy niedopalone papierosy, rozpalnoa, wskutek ostatnich upałów trawa, czy drzewa zajmują się szybko, powodując — olbrzymie częstokroć — pożary.

Aż trzy takie pożary miały miejsce w dniu wczorajszym. Był to gorący dzień naszej policji, która we wszystkich trzech wypadkach spełniła z poświęceniem swój obowiązek.

Pierwszy pożar miał miejsce na *Waksmundzkiej Polanie* w godzinach popołudniowych. Przybyła natychmiast na miejsce wypadku policja zorganizowała doraźną pomoc z robotników i gajowych, pracujących wpobliżu, poczem wspólnemi siłami pożar ugaszono.

W niespełna dwie godziny później komisarjat został zaalarmowany wieścią o pożarze lasu w dolinie Białego na szczycie Igła. Na miejsce wyruszył osobiście kom. Gawlik z kilkoma policjantami i przy pomocy drwali pracujących na dole, ogień został stłumiony.

W tym samym mniej więcej czasie, gdy akcja ratunkowa na Waksmundzkiej Polanie dobiegała końca, zawiadomiono policję o wybuchu pożaru na Wołoszynie. I w tym wypadku szybka interwencja naszych dzielnych posterunkowych — zlikwidowała wypadek.

Straty wynikłe ze wszystkich trzech pożarów są naogół niewielkie dzięki szybkiej akcji ratunkowej.

Specjalne uznanie wyrazić należy p. kom. Gawlikowi, który sam stanął na czele policji, przyczyniając się wybitnie do opanowania sytuacji.

W dolinie Białego znaleziono po przybyciu na miejsce pożaru szklankę z wodą i resztki pożywienia; snać spłoszeni ogniem turyści, którego — notabene — sami byli przyczyną, ratowali się ucieczką.

Wypadki powyższe będą może przestrogą na przyszłość dla nieostrożnych turystów.

Zebranie właścicieli hotelów i pensjonatów

W tych dniach odbyło się walne zebranie związków właścicieli i pensjonatów, na którem powzięto szereg znamiennych uchwał.

Tak więc postanowiono wypowiedzieć ostrą walkę t. zw. naganiaczom, trudniącym się pokątnem stręczeniem gości oraz potępić te z przedsiębiorstw, które naganiaczy tych protegują. (Przyp. Red. — przypominamy, że akcję przeciw naganiaczom rozpoczął pierwszy „Express Podhalański).

Postanowiono zatem poprzeć akcję informacyjną biura Orbis na stacji kolejowej, dokąd wydelegowany zostaje codziennie zastępca prezesa gremium.

Dalej poruszono sprawę niejednolitych cen hotelowych i pensjonatowych. Reformę jednak uchwalono tu przeprowadzić dopiero w następnym sezonie ze względu na zaawansowanie bieżącego.

Uchwalono zwalczać t. zw. pokątne pensjonaty, przeprowadzając w nich — w tym celu — rewizje w porach: obiadowej i kolacyjnej, jako najbardziej istotnych.

Hallo, uwaga! Mosty się łamią!

Około willi Maryśka na drodze wiodącej do doliny Białego znajduje się a właściwie znajdował się most. Stał on tam spokojnie przez dłuższy czas i próchniał. Aż wreszcie Pan Sojka, a właściwie autobus prowadzony przez niego, położył kres egzystencji jego. Ledwie tylko samochód przejechał most z hukiem i trzaskiem zawalił się. Na szczęście ofiar w ludziach nie było i tylko gmina ma nowy wydatek w postaci wybudowania mostu.

RADJO

CO NADAJE WARSZAWA?

11.40 Przegląd Prasy. 12.10 Płyty gramofonowe. 14.50 Komunikat gospodarczy. 16.00 Dla dzieci. 17.15 Płyty gramofonowe. 17.35 Odczyt. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Płyty gramofonowe. 19.40 Wiadomości rolnicze, giełda rolnicza. 20.00 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.15 Koncert. 22.00 „Na widnokręgu“. 22.20 Komunikaty. 23.00 Muzyka lekka i taneczna.

KRONIKA WARSZAWY

Okropna śmierć posterunkowego

Przy zbiegu ulic Grochowskiej i Kaczej do tramwaju służbowego, będącego w biegu, usiłował wskoczyć posterunkowy Marcin Stachura (z komisarjatu kolejowego). Skok był jednak nieszczęśliwy: posterunkowy poślizgnąwszy się, upadł i dostał się pod koła przyczepnego wozu. Tramwaj natychmiast zatrzymano. Z pod kół wydobyto Stachurę ze zmiażdżoną nogą. Przewieziono go do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie nie odzyskawszy przytomności, życie zakończył.

Nasze Zakopane

Bywają różne kategorje ludzi. W wielkich miastach np. specyficzną nację tworzą tak zw. wyścigowcy t. j. grający na wyścigach konnych. Tacy ci będą przez cały dzień ślęczyć nad programem, aby się dowiedzieć kto był ojcem ogiera „Wlazł na płotek“, kto była jego matką, kto był ojcem jego matki i kto była matka jego ojca, jakie czasy robili jego wszyscy przodkowie aż do czwartego pokolenia włącznie. Na podstawie tych wszystkich obliczeń wyścigowiec dochodzi do decydujących a niezbitych wniosków, idzie na pole, aby na pewno zrobić majątek no, i oczywiście spłókuje się do suchej nitki.

Bywają t. zw. pokerzyści — namiętni gracze w pokera.

Idziesz z takim do cukierni i zamawiasz: — Proszę mi dać pół czarnej!

— Dubla! — powiada wówczas.

Ma to oznaczać, że i on zamawia pół czarnej. Natomiast, gdy zamówienie twoje nie podoba mu się i pragnie czego innego, mówi: — Nie wychodzę!

Kelnerzy w niektórych lokalach przyzwyczaili się już do tego rodzaju klientów. Np. w Morskiem Oku i u Karpowicza są oni doskonale rozumiani.

Bywają t. zw. politycy.

To już jest naród okropny! Z fanatyczną wprost zaciekłością analizują najdrobniejsze wydarzenia polityczne, ostro krytykując te czy inne posunięcia rozmaitych rządów. Taki np. powiada:

— Mój Boże! Jakże ta Anglja znowu postępuje?! Przecież to niesłychane! Ha, gdybym to ja był Anglją...

Najgorszym jednak rodzajem człowieczym są t. zw. zawodowi malkontenci. Ludzie wiecznie niezadowoleni. Z niczego i nikogo. Z tego, że w nocy jest ciemno i, że w dzień jest jasno. Że w Morskiem Oku grają w bridge'a i, że u Karpowicza nie grają. Że w Zakopanem jest mały zjazd i, że na Krupówkach — tak pełno.

Wczoraj właśnie oczy moje dostrzegły zbliżającego się w moją stronę znajomego Stefana R., należącego właśnie do zawsze niezadowolonych.

— Jak się masz Stefek? Co słychać? Jak znajdujesz Zakopane?! — próbowałem go ułagodzić z miejsca.

— Niedobrze! Wogóle nie podoba mi się Zakop...

— Widząc, że zanosi się na burzę, wykrętnie przerwałem:

— Może pójdziemy do Trzaski na kawę?!

Spojrzał na mnie groźnie i nie zwracając wcale uwagi na te słowa, rozpoczął rejemjadę:

— Jak znajduje Zakopane?! Ależ szkoda słów! Czy ty wcale nie zwróciłeś uwagi na to, że taksówki tutejsze nie są jednolicie pomalowane?! To okropne! Nic więcej nie powiem...

Wiedziałem, że będzie — niestety — mówił jeszcze bardzo długo, mimo to jednak znowu zaproponowałem mu pójście na kawę.

— Na kawę?! — ryknął. Poto, żeby siedzieć na werandzie i patrzeć na przechodzące panie, którym wiatr podwiewa sukienki i pozwala widzieć... Ależ to skandal! Obraza moralności! Niesłychane! Nic więcej nie powiem...

— Ależ Stefku! Wiatr rzeczywiście pozwala sobie na nader nieprzystojne figliki, ale co temu winno Zakopane?

— A właśnie, że w Zakopanem jest wiatr największy! Nic więcej nie powiem...

Chwilę szliśmy w milczeniu.

— Może pójdziemy, Stefan, na spacer drogą pod Reglami. Widać z amtąd najładniejsze pejzaże Zakopanego. Ach! Drogą pod Reglami!

Ładna droga! Niewybrukowana!! (słowo niewybrukowana dobitnie przesylabizował). Wasze Zakopane! Nic więcej nie powiem...

Poczynała mnie ogarniać rozpacz. Jeszcze chwila — czułem — a dam mu w gębę i wywołam skandal i stracę jednego z przyjaciół, wprawdzie dziwaka, lecz z gruntu dobrego z kościami chłopa. Ostatecznie opanowałem się, a ponieważ wzrok mój w tej chwili padł na Giewont, który całkowicie niemal osnuty mgią, tworzył w tej chwili wspaniały widok, postanowiłem przecież czemś zaimponować Stefkowi w tem naszem — jak mówił — Zakopanem.

— Popatrz Stefek na Giewont — rzekłem. Jemu nie będziesz miał chyba nic do zarzucenia?

— Co? — odpowiedział Stefan. — Giewont?! Za daleko! Stanowczo za daleko! Nic więcej nie powiem...

Włodek.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ZAKOPANE, RYNEK — — FILJA W WARSZAWIE, POLNA 66, TEL. 8-20-10.

CENY OGŁOSZEŃ: zwyczajne gr. 20 za wiersz 1 szp. 1 mm. — W tekście: gr. 30 za wiersz. — Fantazyjne i opisowe: gr. 50. — Drobne, za wyraz 10 gr., matrymonialne 20 gr. za wyraz.

Dyrektor wydawnictwa p. Licht przyjmuje interesantów od godz. 12 do 1 w południe.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szkudliński. Wydawca: Witold Nowierski. „Drukarnia Popularna“, Warszawa, Sienna 31.